

O miejscowości

Treść

Położenie i rzeźba terenu wsi Podłopień

Wieś Podłopień leży w Małopolsce, w gminie Tymbark, około 68 km na południe od Krakowa i 39 km na zachód od Nowego Sącza.

Charakterystyczną cechą tej krainy górskiej jest wyrastanie odosobnionych „wyspowo” się wznoszących wzniesień z pogórkowatego, pogarbionego krajobrazu. Wzniesienia mają strome, czasem bardzo spadziste stoki, wierzchowiny są z reguły płaskie i często bezleśne. Płaskie wierzchowiny grzbietów przebiegają prawie na jednakowej wysokości – tworzą powierzchnię pochyloną na północ. Góry wyspowe mają kopulasty kształt, są wydłużone w kierunku wschód – zachód.

Podłopień otaczają góry: od południa Łopień (951 m n.p.m.), od wschodu Paproć (645 m n.p.m.) od północnego wschodu Zęzów (705 m n.p.m.).

Pomiędzy nimi doliną płynie rzeka Łososina. Wzdłuż rzeki przebiega linia kolejowa Nowy Sącz – Chabówka licząca 77 km. Wybudowana została w 1884r. jako część austriackiej Galicyjskiej Kolei Transwersalnej za czasów panowania Franciszka Józefa I cesarza Austro-Węgier.

Wieś zwana dawniej „Łopiennikiem” ciągnie się kilka kilometrów, zajmuje pn. stoki Łopienia i brzegi rzeki Łososiny.

Wieś należy do gminy Tymbark, której powierzchnia wynosi 3 264 ha. Podłopień wchodzi w jej skład razem z innymi sołectwami tj. wsiami Tymbark, Piekietko, Zamieście i Zawadka. Piękno Beskidu Wyspowego, w którym położony jest Podłopień, zachęca do turystyki. Oddalony od głównych szlaków turystycznych Beskid Wyspowy posiada wiele malowniczych zakątków, które już dziś mogłyby zostać parkami

krajobrazowymi.

Ze wszystkich gór otaczających Podłopień można podziwiać krajobraz, lecz najpiękniejszym szczytem jeszcze na początku XIX wieku zwany Złotopieniem lub Rydzynikiem, jest Łopień ze swoimi polanami oraz jaskiniami.

Historia

Dzieje Podłopienia silnie związane są z historią Tymbarku. Miejscowość Tymbark pojawiła się na kartach historii po raz pierwszy w 1353r. – wtedy to król Kazimierz Wielki wydał przywilej zezwalający na lokację miasta na prawie magdeburskim /niemieckim/, zwanego Jodłowa Góra – z niemiecka Tannenberg – a dzisiaj Tymbark. W początkowym okresie osiedliło się tu kilka rodzin niemieckich, które z czasem uległy całkowitej polonizacji. Miasteczko jak i pobliskie wsie w tym również i Podłopień pełniły rolę stacji popasowej na bocznym szlaku z Węgier do Krakowa. Opisując wioskę Podłopień w 1564 roku lustratorzy królewscy stwierdzili, iż gospodarowało wtedy w jej granicach 22 kmieci „robotnych”, do których należały 22 łany ziemi uprawnej. Wieś ta była powiązana gospodarczo i administracyjnie z Tymbarkiem.

Z powodu oddalenia od głównych szlaków okoliczne wioski były niemal całkowicie samowystarczalne, produkując prawie wszystko na swoje potrzeby. W XVII wieku Podłopień słynął z wyrobu drewnianych naczyń; maśnic, skopców, czerpaków, putyr.

Z Podłopieniem wiąże się podanie Stanisława Pagaczewskiego „Łopień – Złotopień”

„...Jest w krakowskiej ziemi miasteczko Tymbark, a nad nim długa lesista góra, co się zwie Łopień. Na tej górze, wśród gęstego lasu, jest polana, którą niegdyś pasterze wyrąbali. W jednym jej rogu stoi szafas czarny od dymu. Powiadają, że dawno temu, ponoć wtedy gdy Naczelnik

Kościuszko wojował pod Racławicami, wypasał tam owce Ambroży – góral z Chyszówek. Pomagał mu w tym młodszy syn Franek, który już od kilku lat chodził z ojcem na całe lato w góry. Pewnego dnia stary Ambroży zdrzemnął się w szałasie. Po jakimś czasie baca zerwał się na równe nogi, obudzony silnym wstrząsem. Gdy wybiegł z szałasu, ujrzał wielki otwór w zboczu góry. Zdziwiony niezwykłym widokiem zbliżył się do tego otworu i zajrzał w czeluść, jednak natychmiast cofnął się przerażony, bo wyleciała stamtąd ogromna sowa, podobna raczej do diabła niż do ptaka. Zebrawszy całą odwagę wszedł do jamy, a po przejściu kilku kroków znalazł się w wielkiej, jasno oświetlonej grocie, w której stała olbrzymia skrzynia pełna złota. Blask od niej bił tak mocny, że trzeba było oczy zmrużyć, aby nie oślepnąć. Obok niej rosnęło szczerozłote drzewo. Ambroży zaraz zmiarkował, że znalazł zbójcecki skarb i że trzeba będzie owe złote drzewo ściąć jak najszybciej, aby je zanieść do domu. Szybko odszukał syna, który miał siekiere i zaprowadził go do groty. Tutaj jednak spotkała ich przykra niespodzianka. Oto na skraju jamy stał człowiek w długiej, czarnej szacie, który zabronił im wstępu do wnętrza, mówiąc:

- Odejdźcie stąd! Jestem strażnikiem tego skarbu i nie dam wam ani kawałka złota, bo jego właścicielem może zostać tylko ten kto w całości zużyje go na otarcie łez biednych ludzi. Ledwo te słowa wyrzekł, cofnął się do jamy, a wejście do niej znikło bez śladu. Daremnie ojciec z synem szukali najmniejszej nawet szparki, w miejscu gdzie jeszcze przed chwilą był otwór, widniała trawa usiana kwiatami”

Legenda zawarta w książce Marii Kochanowskiej

„ Zaklęty pierścień, baśnie, podania i legendy polskie”, s. 62-63